

MUSICAL

Szkoła wolności i rocka

Znakomite „We Will Rock You” w stołecznej Romie skrzy się hitami Queen oraz humorem, ale ostrzega też przed manipulacjami w polityce i cyberprzestrzeni.

JACEK CIEŚLAK

Już choćby z filmowego przeboju „Bohemian Rhapsody” wiemy, że piosenki Freddiego Mercury’ego, frontmana Queen, nie były przypadkowym wołaniem o wolność, tylko krzykiem człowieka, który musiał walczyć o akceptację dla swojej tożsamości.

Ben Elton, librecista musicalu „We Will Rock”, wkleił hity Queen w orwellowską opowieść o dalekiej przyszłości, kiedy wszystko i wszystkich kontrolować będzie Wielki Brat o nazwie Globalsoft Corporation. Londyńska prapremiera odbyła się w 2002 r. To, co było wtedy zabawą w scenie fiction dziś ma kontekst coraz niebezpieczniejszych manipulacji w mediach społecznościowych. Wyszły one na jaw m.in. po brexicie czy wyborze Donalda Trumpa, co być może wybrzmi na premierze nowej wersji musicalu, która odbędzie się w Londynie już w czerwcu.

Sztuczna inteligencja

My zaś możemy się śmiać ieszczę! - z wizji szkoły, która kojarzy się z modelem promowanym przez ministra edukacji Przemysława Czarnka: z kontrolą programu nauczania i tępieniem „odchyień” od normy, o której decyduje władza. Na scenie Romy oglądamy Ga-Ga planetę, z Ga-Ga szkołą, w której wszystkie Ga-Ga dzieciaki są zuniformizowane, jakby wyszły z drukarki 3D: te same plastikowe fryzury, te same „optymistycznie” pastelowe ubranka i marszowy taniec dziecięcych robotów, okazujących entuzjazm pod kierunkiem ubranej na czarno, zmutowanej retronauczycielki, a nad wszystkim dominuje logo Globalsoft. Kto się nie mieści w ustalonej odgórnie matrycy – nie ma szans na przetrwanie.

A jednak znalazł się buntownik Galileo (Maciej Dybowski), który chce żyć po swojemu, czego wyrazem w zuniformizowanej rzeczywistości jest pisanie własnych piosenek, rock i nonkoformistyczne ubranie. Takich jak Galileo szef Ga-Ga policji Khashoggi (Łukasz Zagrobelny) wysyła na



Maria Tyszkiewicz, Maciej Dybowski i Tomasz Steciuk podczas premiery. Obsady są trzy

pranie mózgu do szpitala. Na szczęście można spotkać tam kogoś takiego jak Scaramouche (Maria Tyszkiewicz), zbuntowaną gotkę. Jest okazja, by zaśpiewać pełną piersią polskie wersje „I Want to Break Free” i „Somebody to Love”.

W żartobliwie napisanym librecie, para podąża za objawioną we śnie przepowiednią o marzycielu, który zmieni zniewolony świat. W kraju podzielonej opozycji fraza o konieczności pójścia „drogą tych, którzy wygrali”, ma swój dodatkowy smaczek, a brzmi też jak optymistyczna wersja herbertowskich przykazań. Zwłaszcza gdy panująca na Ga-Ga planecie Killer Queen (Małgorzata Chruściel) ostrzega, że niezorganizowani buntownicy mogą stać się groźni – kiedy tylko znajdzie się lider.

Wszystko to oprawione jest w zabawnie potraktowany motyw zbuntowanej sztucznej inteligencji, taka jest bowiem przeszłość Killer Queen, stającej na czele czarnych zastępów. Grożąca buntownikom: „Jeszcze jeden gryzie piach” („Another One Bites the Dust”).

Zabawne cytaty

Warszawska wersja „We Will Rock You” w autorskiej inscenizacji Wojciecha Kępczyńskiego jest o niebo lepsza od tego, co można było oglądać w Londynie. Spektakularny charakter nadaje jej ekran, dopełniający

wizualizacjami 3D akcję na scenie, gdzie wiruje zespół taneczny po licznych zmianach kostiumów, nomen omen ruchome schody z ambonami do przemówień, a także pompowana poducha-tron, z którego Killer Queen śpiewa „Fat Bottomed Girls”.

Kępczyński i Michał Wojnarowski, autor polskiego przekładu, a także scenograf Mariusz Napierała nasycili i zobrazowali oryginał licznymi polskimi odniesieniami. Kryjąca się przed Ga-Ga policją hipisowska bohema (Ula Milewska-Oz i Kamil Franczak-Brit) przebywa w kopalnianych sztolniach jak bohaterowie „Seksmisji” Machulskiego. W dialogach padają odniesienia do polskich rockowych hitów i zespołów, czego nie będę spoilerował. Mogę jednak dodać, że gdy ktoś krzyczy „Mamma mia!” – tytuł granego w Romie wcześniej musicalu, odpowiedź brzmi, że dziś tego nie będzie.

Zabawne są rozmowy hipisów, którzy z plakatami AC/DC i Ozzy’ego Osbourne’a w tle starają się odtworzyć świat rocka, który ze zbiorowej świadomości usunęła Ga-Ga policja. Scaramouche jak feministka walczy o swoją kobiecą pozycję, nie ustępując Galileo o krok, co ma miejsce w przewrotnie pieprznych rozmowach. Autorzy z przymrużeniem oka podchodzą bowiem do dyżurnych tematów dzisiejszej społecznej debaty.

Reprezentantem „dziadersów” jest Buddy (Tomasz Steciuk), śpiewający „These Are the Days of Our Lives”, a autorzy nie kryją sympatii dla rozmów wolnych od przesadnie stosowanych nowych konwencji politycznej poprawności. Żadne przegięcie nie jest dobre. Przeszłość symbolizuje dumnie kaseta VHS, która okazuje się nośnikiem rockowej biblii. Pędzi przez scenę Harley.

Przyjedzie May

Znakomity jest koncertowy finał w „We Will Rock You”, które w polskim tłumaczeniu otrzymało brzmienie „My chcemy rocka”, przede wszystkim zaś „Bohemian Rhapsody”. To majstersztyk, w którym Wojciech Kępczyński nawiązał do słynnego teledysku. Brawa dla zespołu pod dyrekcją Jakuba Lubowicza. Partie gitar, wykonane zresztą na instrumentach, jakich używa Brian May, są tej klasy, że gitarzysta Queen na warszawskiej prapremierze wywoływany przez Wojciecha Kępczyńskiego dla żartu – wcześniej czy później przyjedzie do Romy i będzie miał wielki powód do radości.

My zaś mamy kolejny po krakowsko-gdańskim „1989” i wrocławskiej „Priscilli” musical, namawiający do poszerzenia sfer wolności, gdy coraz więcej dziedzin podlega jednej rządowej wizji społeczeństwa. /©©